

CUDA W NORWESKIEJ WIOSCE

ROZDZIAŁ

I





CUDA W NORWESKIEJ WIOSCE

Aby cieszyć się psem, nie wolno próbować uczynić go człowiekiem, ale otworzyć się na to, by stać się bardziej psem.

Eduard Hoagland

Yogi i Brunio wspólnie pielęgnowali swój codzienny rytuał, wylegując się w najlepsze na kanapie. Pomimo że ich właściciele początkowo byli zagorzałymi przeciwnikami psów goszczących na sofie, to słodki wzrok Yogiego, a potem młodszego Bruna zupełnie zmienił ich stosunek do futrzastych przyjaciół śpiących na łóżku czy wypoczynku. Zaczęło się niewinnie, od wyjątkowego wpuszczenia któregoś z nich, lecz ich błagalne spojrzenia, a następnie słodycz wylewająca się z ich mordek, kiedy to układali kuperki na poduszkach, sprawiła, że wizyty w gwoli wyjątku zmieniły się w codzienność. Kanapa została zabezpieczona grubym, mięsistym kocem w kolorze szarym, który oprócz tego, że łatwo można było zdjąć i wrzucić do pralki, to dodatkowo był w takim odcieniu, że brud, który przynosiły psiaki, nie rzucał się tak bezpośrednio w oczy. Psy lubią zapach swoich opiekunów, a na kanapie jest go mnóstwo i między innymi dlatego uwielbiają z niej korzystać. Nie ma nic złego w tym, że czworonóg chce wylegiwać się razem z nami, choć jeszcze do niedawna królowała błędna teoria, że psy, które mogą leżakować w łóżku z człowiekiem, lub na sofie stają się agresywne. To bzdura!



Opiekunowie Yogiego i Bruna doskonale o tym wiedzieli, tak więc zgodnie z rytuałem, psy drzemały w najlepsze na rodzinnej kanapie. Brunem z całych sił pochłonał sen, ruszał łapkami, jakby co najmniej gdzieś biegł.

Najpewniej śniło mu się wczorajsze wyjście do psiego parku, gdzie szalał i bawił się z nowo poznaną suczką Dalmatynką. Musiał być nią bardzo zauroczony, bo co rusz używał jej swój największy skarb-niebieską piłeczkę, którą dostał w prezencie na gwiazdkę. Yogi spał nader blisko Brunka, lecz jego sen musiał być już słabszy, bo gdy tylko zarobił w nos Brunkową łapą, od razu się zbudził. Było to doskonałe zrządzenie losu, ponieważ dzięki tej rychłej pobudce usłyszał rozemocjonowanych rodziców, pochłoniętych do reszty rozmową.



- Jak to chcesz lecieć do Grecji, na Krete, no czyż Ty oszalał?! A co z naszymi Yogim i Brunem? Przecież lecąc samolotem, psy nie mogą być z nami na pokładzie. Jeśli chcielibyśmy, ich zabrać musielibyśmy zapakować każdego z nich do klatki, a potem obsługa wrzuciłaby ich pod pokład samolotu, tam, gdzie znajdują się podczas lotu bagaże. Przecież oni nie są żadnymi rzeczami, żeby podróżować w osamotnieniu i podobnie jak walizka-w ciemności i zimnie. Nigdy się na to nie zgodzę!-powiedziała mama.

- Tylko że ja chcę, w końcu spędzić wakacje za granicą. Zawsze może pojechać autem-odparł tata.

- Autem?! Tyle godzin, z dwójką psów? Po moim trupie się na to zgodzę, to mają być wakacje, a nie kilkudniowa męczarnia w samochodzie-wycodziła.

- To ja już nie wiem! Może oddajmy ich na tydzień do psiego hotelu, gdzie będą mieć zapewnioną profesjonalną opiekę.

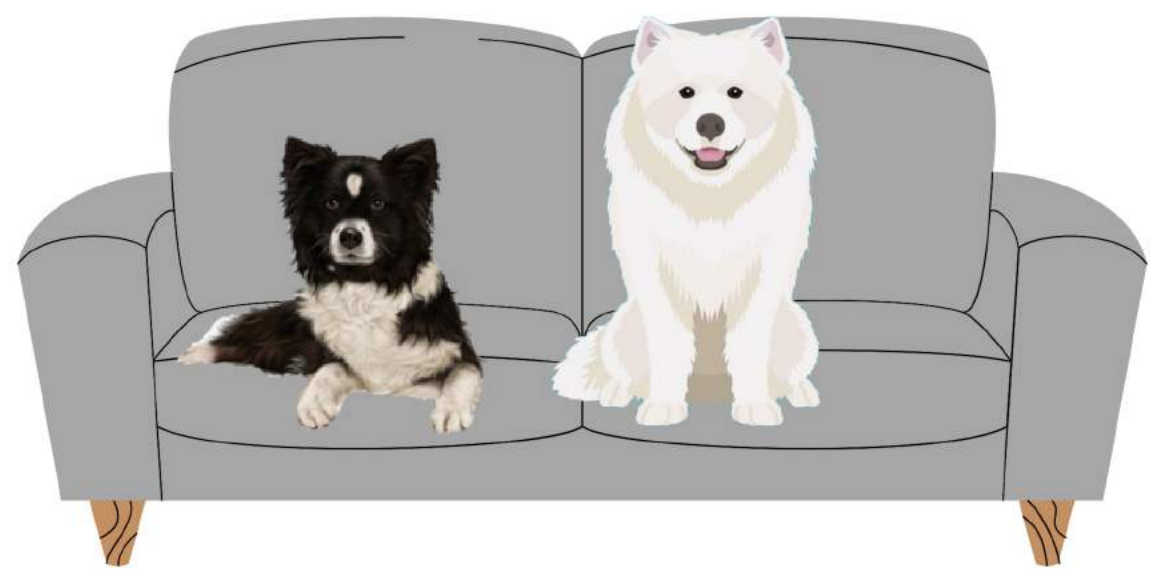


Przecież tam pracuje wykwalifikowany personel, który wie, jak sprawować opiekę nad zwierzętami!-wyartykułował poirytowany tata.

- Oczywiście, że wiem i nie ma nic złego w oddaniu psa do psiego hotelu, ale problem w tym, że ja chcę spędzić wakacje w towarzystwie Yogiego i Brunka-oświadczyła.

- To radzę Ci wymyślić jak jednocześnie zabrać dwa psy, wyjechać za granicę w ciekawe miejsce i nie jechać kilka dni samochodem ani nie lecieć samolotem-rzucił tata.

Yogi nadstawiał uszu, chcąc dowiedzieć się jak najwięcej z toczącej się rozmowy. Początkowo był zirytowany tym, że Bruno, śpiąc jak suseł, znowu obudził go, kopiąc jak



norka dziurę, ale teraz cieszył się, że pozna wakacyjne plany rodziców. Urlop zawsze rozpoczynali na jesień, kiedy to sezon wakacyjny się kończy. Jesień miała to do siebie, że szalone tłumy turystów już jakiś czas temu wróciły do swoich domów, więc można było poczuć nieco więcej swobody i spokoju oraz ominąć wszelkie korki i kolejki. Yogi uwielbiał październikowe wyjazdy, zwłaszcza w miejsca obfitujące w przyrodę i przepełnione nowymi zapachami. Pamięta zeszłe wakacje nad morzem, kiedy całe dnie spędzał na plaży. Świetnie się wtedy bawił, mógł kopać dziury w delikatnym piasku, zażywać kąpieli na odcinku psiej plaży oraz odpoczywać w domku nad wodą. Był bardzo szczęśliwy, że spędzał czas na świeżym powietrzu, a jednocześnie miał czas na sen i regenerację. Liczył, że w tym roku wybiorą podobne miejsce, gdzie będzie miał wiele swobody i radości z zabawy. Niestety z podsłuchanej rozmowy, dowiedział się jedynie, że miejsce wakacji to kwestia sporna wśród rodziców, a w związku z tym, że do wakacji jeszcze dużo czasu, to na poznanie kierunku wyjazdu, będzie musiał jeszcze poczekać. Tak przynajmniej sądził po tym, co usłyszał.

